

## Oświadczenie

W latach sześćdziesiątych ja, Wacław Kundo, prowadziłem Zakład Krawiecki-głównie Damski w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej nr 58. Do mego zakładu przychodził klient, potem okazało się, że był to Aleksander Arendt ze swoją utrzymanką, Panią Marią Ruszkiewicz, którą ubierał w moim zakładzie krawieckim.

Podczas jednego z pobytów A. Arendt w zakładzie w rozmowie ze mną i moim ojcem, Andrzejem Kundo, ja nadmieniałem, że w czasie okupacji hitlerowskiej pracowałem na robotach przymusowych razem z ojcem na kolei niemieckiej. Ojciec był pomocnikiem maszynisty (palaczem) na lokomotywie i jeździł często na trasie relacji Królewiec-Berlin (przez Czersk i Chojnice). Natomiast ja, Wacław Kundo, zostałem w czasie okupacji hitlerowskiej pojmany w łapance w Grodnie i przez trzy i pół roku pracowałem w Zakładach Kolejowych G. Krause w Królewc, co potwierdza moja legitymacja członkowska Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę, Nr 1008630. Wspomniałem również w trakcie tej rozmowy z A. Arendt, że razem z ojcem należeliśmy do TOW „Gryf Pomorski”. Mówiłem, że razem z ojcem jeździłem do Czerska i Chojnic. Przewoziliśmy tajne meldunki, korespondencję, różnego rodzaju paczki, jak również naboje i broń krótką do Czerska i Chojnic, a czasami do Śliwic, zawsze do żołnierzy Gryfa. W Czersku zatrzymywałem się u rodziny Ryngwelskich, w drodze do Śliwic.

Aleksander Arendt wtedy, w czasie tej rozmowy oznajmił mi, że on też należał do „Gryfa” i był Komendantem Naczelnym w TOW „Gryf Pomorski”. Po paru dniach od tej rozmowy A. Arendt dostarczył nam swoje oświadczenie z 5 stycznia 1969 r. (zał. 1).

Pragnę tu oświadczyć, że ani mój ojciec, Andrzej Kundo, ani ja nie zabiegaliśmy o to w/w oświadczenie Aleksandra Arendt. Pragnę tu podkreślić, że napisał on pismo i przyniósł z własnej inicjatywy – był osobą niewiarygodną i nie mieliśmy do niego zaufania, bo był w UB.

Wielokrotnie oświadczaaliśmy, że nie znaliśmy A. Arendt w czasie okupacji i nie słyszeliśmy nigdy, aby ktoś używał pseudonimu „Konar” lub „Dębina” w TOW „Gryf Pomorski”. Nie słyszeliśmy również nigdy od innych żołnierzy „Gryfa”, że znali taką osobę jak A. Arendt w „Gryfie” w tym również o ps. „Konar”, „Dębina”.

W tym oświadczeniu A. Arendt podał nieprawdę, chciał się w ten sposób uwiarygodnić przy nas, że był w TOW „Gryf Pomorski” i bronić się przed swoją zbrodniczą działalnością w czasie wojny i po wojnie. Pismem tym wyrządził wielką krzywdę naszej rodzinie, ponieważ mogło paść na nas podejrzenie, że w czasie wojny współpracowaliśmy z Gestapo. Z tego powodu mieliśmy trudności z uzyskaniem uprawnień kombatanckich.

W niedługim czasie dowiedzieliśmy się od osób, które pracowały razem z A. Arendt w Szpitalu Zakaźnym w Gdańsku, to co już wcześniej wiedzieliśmy – że Aleksander Arendt nie był nigdy w „Gryfie”.

Po wojnie A. Arendt na zlecenie komunistycznego reżymu w Polsce kierował likwidacją żołnierzy „Gryfa” oraz innych organizacji, które walczyły na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Od maja 1945 r. do grudnia 1951 r. Aleksander Arendt kierował „pracą” w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP, zał. 2). W jego obowiązkach służbowych była walka z tymi Patriotami Polskimi, którzy działali na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i na zlecenie komunistycznego reżymu w Polsce „utrwał władzę ludową” narzuconą nam przez sowieckiego okupanta\*.

W tym czasie, kiedy A. Arendt wystawiał to fałszywe zaświadczenie z dnia 5 stycznia 1969 r., aby się uwiarygodnić, że był w „Gryfie”, otrzymał „Medal za zasługi dla Obronności Kraju”. Rada Zakładowa Szpitala Zakaźnego w Gdańsku wysoko oceniła działalność A. Arendt w latach 1945-1951 w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, którą to działalność w UB łączył z działalnością starosty powiatowego. W materiałach archiwalnych K. W. PZPR Gdańsk „GP”, które zachowały się, w dokumencie „Ordery, odznaczenia i odznaki” (zał. 3) stwierdza się, że w 1968 r. A. Arendt otrzymał „Medal za Zasługi dla Obronności Kraju” na wniosek Rady Zakładowej Szpitala Zakaźnego w Gdańsku z dnia 17.05.1968 r. „za zasługi Aleksandra Arendt w ramach WUBP w Gdańsku, za ściganie i likwidację band Łupaszki, NSZ i WiN”.

Z tego dokumentu napisanego przez A. Arendt jasno wynika, że od maja 1945 r., kiedy wkroczyły okupacyjne wojska Armii Czerwonej i oddziały NKWD – kierował z ramienia WUBP likwidacją żołnierzy AK (żołnierzy tych nazywano bandami Łupaszki, oni po 1945 r. ściśle współpracowali na Pomorzu z „Gryfem”), NSZ i WiN – to oni wszyscy walczyli na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Również Kapituła „Medalu za zasługi dla Obronności Kraju” doceniła i uznała w pełni, że A. Arendt posiada wielkie zasługi, kiedy w ramach WUBP w Gdańsku w latach 1945-1951 kierował likwidacją bandy Łupaszki, NSZ i WiN i za to honorując go „Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju”.

W latach siedemdziesiątych A. Arendt w dalszym ciągu przychodził do mego zakładu. Zapytałem go kiedyś wprost, jak to było z tą jego przynależnością do „Gryfa”, ponieważ wszyscy żołnierze „Gryfa”, z którymi rozmawiałem mówili, że nigdy nie słyszeli, aby taka osoba, jak A. Arendt był w „Gryfie”. Mówili natomiast, że Komendantem Naczelnym w „Gryfie” był por. inż. Grzegorz Wojewski. A. Arendt tłumaczył mi bardzo pokrętnie, że on zastępował Grzegorza Wojewskiego, bo ten był chory i słabego zdrowia. A. Arendt mówił, że to, że był on Komendantem Naczelnym w „Gryfie” potwierdzają pracownicy Muzeum Stutthof, z którymi od lat bardzo ściśle współpracuje, ponieważ jest przewodniczącym Stuttwiaków.

---

\* A. Arendt miał uprawnienia kombatanckie z tytułu „utrwalania władza ludowej” z czego się szczycił i pokazywał nam wielokrotnie legitymację kombatancką.